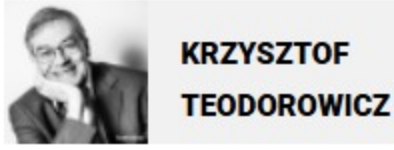


Balety polskie czyli nowe choreografie do muzyki Dwudziestolecia

Balety polskie, Teatr Wielki - Opera Narodowa, Warszawa



KRZYSZTOF
TEODOROWICZ



Repertuar Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w ostatnim okresie powiększa się systematycznie o dzieła twórców polskich. Dotyczy to nie tylko opery, lecz także baletu. Wpisuje się w tę politykę repertuarową także ostanía premiera Polskiego Baletu Narodowego zatytułowana po prostu *Balety polskie* – a określenie „polskie” odnosi się tu zarówno do ich warstwy muzycznej, jak i choreografii.

Dobór autorów trzech dzieł został dokonany według klucza: wybitni kompozytorzy, czynni po odzyskaniu niepodległości w okresie dwudziestolecia

międzywojennego, i zarazem cieszący się renomą międzynarodową. A zatem: Eugeniusz Morawski, Aleksander Tansman i Karol Szymanowski. To twórcy różnych pokoleń, bardzo różne były ich losy, muzyczne kariery i styl twórczości, łączyło jednak z pewnością jedno – potrzeba uzewnętrzniania w muzyce polskości, choć czynili to oczywiście w rozmaity sposób.

Eugeniusz Morawski (1876-1948), wybitny kompozytor i jednocześnie malarz, jest dziś twórcą niemal zapomnianym, na co z pewnością nie zasłużył. W swoim czasie odgrywał znaczącą rolę w polskim życiu muzycznym, zwłaszcza po roku 1930, kiedy to powrócił z Paryża do Polski, by dwa lata później – po ustąpieniu Szymanowskiego – zostać rektorem warszawskiego konserwatorium. Znaczna część jego obfitej twórczości zaginęła. Morawski chętnie szukał inspiracji w literaturze polskiej. Jest autorem między innymi kilku baletów, z których największe uznanie zdobyła właśnie *Świtezianka*, wystawiona w 1931 roku w warszawskim Teatrze Wielkim. Dość skomplikowana akcja baletu na podstawie jego własnego libretta znacznie odbiega od treści ballady Mickiewicza, toteż w późniejszych realizacjach poddawano je rozmaitym przeróbkom. Podobnie postąpił tym razem Robert Bondara – jego balet jest w treści znacznie bliższy Mickiewiczowskiego pierwowzoru, mimo iż akcja dzieje się współcześnie. Są tu trzy główne postaci: Świtezianka – Yuka Ebihara, Strzelec – Kristof Szabo i Dziewczyna – Anna Lorenc. Towarzyszy im grupa przyjaciół, z którymi zamierzają beztrudno spędzić czas nad jeziorem. Dochodzi do rywalizacji obu kobiet o młodzieńca, który w końcu za niewierność musi zapłacić życiem.

Przed wszystkim zauważę, że znakomite dzieło Morawskiego wyraziście ilustrujące zarówno dramatyzm wydarzeń, jak i zmienne stany psychiczne bohaterów dostarcza choreografowi niezwykle silnej inspiracji. Bondara umiejętnie wykorzystał przebieg akcji muzycznej dla przedstawienia własnej opowieści. Zróżnicowane pod względem ekspresji kolejne sytuacje rozwijają się w logiczną akcję. Wszystkie trzy role solistów, niezwykle wymagające i technicznie, i wyrazowo, zostały wykonane z prawdziwą wirtuozerią. Szczególnie silne wrażenie wywarł finałowy tercet, prowadząc z narastającym napięciem do tragicznego zakończenia. Duże pochwały również dla całego zespołu, szczególnie dla panów za skoki z pomostu do „wody” – bo głównym elementem scenografii było, jak należy, jezioro – zgeometryzowane, niemal skopiowane zresztą z inscenizacji z roku 1962, zapewne by dać świadectwo tradycji wystawiania tego dzieła w Teatrze Wielkim. Czegoś mi jednak zabrakło – owej tajemnicy, przenikania rzeczywistości ziemskiej z zaświatową, tak ważną w balladzie Mickiewicza, i tak silnie odczuwalną w pięknej, utrzymanej w baśniowym klimacie muzyce Morawskiego. Cała realizacja jest jednak bardzo udana i stanowi wartościowe wzbogacenie repertuaru zespołu.

Sextuor Aleksandra Tansmana (1897-1986) jest utworem znanym u nas chyba tylko z koncertowego wykonania na festiwalu Tansmana w Łodzi. To pierwszy balet napisany przez dwudziestosześcioletniego kompozytora w 1923 roku, kilka zaledwie lat po jego wyjeździe do Paryża, wówczas – stolicy muzycznej awangardy. Muzyka, utrzymana w stylu neoklasycznym, barwna, nieustannie zmienna, pełna rytmicznej werwy, pokazuje, jak szybko Tansman „wsiąkł” w tamtejsze środowisko i wytworzył własny język, bliski Strawińskiemu czy „Grupie Sześciu”, którą tworzyli między innymi Milhaud, Honegger i Poulenc. Balet z librettem na podstawie Alexandre’a Arnoux jest tragicomiczną opowieścią o instrumentach, które ożywają w salonie muzycznym i... zakochują się. O wzajemność fletu (flet jest po francusku panią) ubiegają się skrzypce i wiolonczela (po francusku oba instrumenty są rodzaju męskiego), obaj panowie staczają pojedynek, wiolonczela zostaje śmiertelnie ugodzona smyczkiem, a po marszu żałobnym następuje marsz weselny z okazji ślubu skrzypiec z fletem. Balet cieszył się od razu dużym powodzeniem, po paryskiej premierze został wystawiony w Chicago i w Metropolitan Opera pod tytułem *The Tragedy of the Cello*. Także w warszawskiej inscenizacji utwór otrzymał nowy tytuł: *Na pięciolinii*, choreograf, Jacek Tyski, zmienił również libretto. Wprowadził postać kompozytora – samego Tansmana, który próbuje okiełznać swawolną gromadkę instrumentów – a może nut? – co mu się w końcu jakoś udaje. Tłem dla ich perypetii są wielkie panele z pięcioliniami – pionowymi, dopiero w zakończeniu pięciolinia układa się jak należy, a nutki zajmują na niej mniej więcej właściwe miejsca. Dużą wagę otrzymały tu kostiumy w stylu lat dwudziestych, a nawet starannie wystylizowane fryzury, nie zadbano jednak o jeden istotny detal: autorzy zachowali mianowicie imiona sześciorga głównych bohaterów – nazwy instrumentów, lecz nie dali widzom szansy, by można je było zidentyfikować. Trudno się więc zorientować, kto jest kim, i o co właściwie komu chodzi. A przecież dopiero wtedy opowiadka stałaby się naprawdę zabawna – bo czytelna. Wystarczyłaby drobna modyfikacja kostiumów, jakieś znaki rozpoznawcze – i już wszystko zagra...

Inaczej wygląda sprawa *II Koncertu skrzypcowego* Karola Szymanowskiego, bo w odróżnieniu od dwu poprzednich nie jest to balet, lecz dzieło przeznaczone dla estrady koncertowej, pozbawione jakichkolwiek elementów teatralnych czy w ogóle narracyjnych – w sensie pozamuzycznego. Nie ma również tradycji wystawiania scenicznego, tak więc jego los w tej roli zależy całkowicie od realizatorów. Zadanie jest tym trudniejsze, że jest to utwór o największym spośród tych trzech „ciężarze gatunkowym”, głęboko emocjonalny, nasycony intensywną ekspresją (o silnym kolorystyce podhalańskim), o wyrazistej dramaturgii i na tyle złożony, że jego słuchanie wymaga skupionej uwagi. Sam jego wybór jako warstwy muzycznej do baletu niesie już niemałe ryzyko i stawia przed choreografem określone problemy do rozwiązania. *Koncert* składa się z dwóch części połączonych kadencją. Solista, Jakub Jakowicz, grał swą partię z orkiestronu, jednak kadencję wykonał na scenie, nie włączając się jednak w działania tancerzy. Trzeba dodać, że kadencję napisał skrzypek, dla którego koncert powstał – Paweł Kochański, który grając *Koncert* po raz pierwszy, zmagął się z wielkim bólem spowodowanym zaawansowaną chorobą nowotworową, a parę miesięcy później zmarł. Tak więc nad dziełem unosi się również coś z atmosfery requiem.

Choreografia Jacka Przybyłowicza jest abstrakcyjna, mamy do czynienia z czystym tańcem często o charakterze popisowym, zwłaszcza w epizodach zbiorowych wykonanych, trzeba przyznać, perfekcyjnie. Nie mogłem jednak w tej wizji scenicznej dopatrzeć się istotnego współdziałania z muzyką Szymanowskiego, z jej dramaturgią, z jej emocjonalnością. Przeciwnie, miałem nieodparte wrażenie, że wszystko, co dzieje się na scenie, dzieje się niejako obok muzyki i pozostaje w czysto formalnym, bardzo powierzchownym z nią związku, a emocjonalnie wręcz z nią dysonuje. To wielka szkoda. Dałem się mimo to przekonać, że niebawym potencjał ekspresyjny tego wspaniałego, głęboko poruszającego dzieła dałoby się wykorzystać w spektaklu baletowym – ale po zmierzeniu się ze wspomnianymi wyżej problemami. Łączenie go z choreografią nastawioną głównie na eksponowanie techniki baletowej nie jest tu koncepcją trafną.

04-12-2017

GALERIA ZDJĘĆ

BALETY POLSKIE, TEATR WIELKI - OPERA NARODOWA, WARSZAWA



ZOBACZ WIĘCEJ



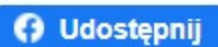
Teatr Wielki - Opera Narodowa, Warszawa
Balety polskie
Orkiestra Teatru Wielkiego - Opery Narodowej
Skrzypce: Jakub Jakowicz (w *II Koncercie* Szymanowskiego)
Dyrygent: Łukasz Borowicz

Świtezianka
choreografia: Robert Bondara
muzyka: Eugeniusz Morawski
scenografia i kostiumy: Julia Skrzynecka
światła: Maciej Igelski
obsada: Yuka Ebihara, Kristof Szabo, Anna Lorenc

Na pięciolinii
choreografia: Jacek Tyski
muzyka: Aleksander Tansman (*Sextuor*)
scenografia i światła: Olga Skurmiał
kostiumy: Renata Bonter-Jędrzejewska
obsada: Carlos Martin Perez, Yuka Ebihara, Mai Kageyama, Bianca Teixeira, Patryk Walczak, Rinaldo Venuti, Jordan Bautista

II Koncert skrzypcowy
choreografia: Jacek Przybyłowicz
muzyka: Karol Szymanowski
scenografia: Boris Kudlicka
kostiumy: Paweł Grabarczyk
światła: Marc Heinz
obsada: Yuka Ebihara, Dawid Trzemiński, Palina Rusetskaya, Vladimir Yaroshenko, Patryk Walczak, Shunsuke Mizui, Maksim Woitui, Aneta Zbrzeźniak, Sae Kwaon, Carlos Martin Perez, Anna Czeszejko, Kristof Szabo
premiera 10.11.2017

TAGI: Łukasz Borowicz, Robert Bondara, Jacek Tyski, Jacek Przybyłowicz, Warszawa, Teatr Wielki - Opera Narodowa,



SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)



Teatr Wielki - Opera Narodowa



Tomasz Mościcki
Awangarda mimo woli?



Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka



Henryk Mazurkiewicz
Brzęczące zdania



Tomasz Mościcki
Halka w negatywie



Piotr Olkusz
Może jeszcze będzie śmieszniej



Szymon Kazimierczak
Brokatowa plama

